

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

№ 37.

Czwartek, dnia 11-go Września 1913 r. — Rok VII. — PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

DOBROCZYNNOŚĆ.

Społeczeństwo każde w miarę swego rozwoju kulturalnego troszczy się o swoich ubogich. Troska ta wypływa z obowiązku moralnego miłowania bliźniego swego. Zresztą głodny, bez pracy proletaryat jest pewnem nawet niebezpieczeństwem dla państwa. Najważniejszą więc kwestyą do rozwiązania w życiu socyalnem jest zabezpieczenie dla każdego człowieka środków utrzymania, jakie mu Opatrzność Boska z góry wyznaczyła.

Za granicą rządy państw dawno już zwróciły uwagę na to, że troska o biednych, wyrażająca się w udzielaniu im jałmużny jest nie zawsze celowa, lub przynajmniej niedostateczna w swej formie. Władze państwowe niejednokrotnie zabraniały pod groźbą pewnych kar prosić i dawać jałmużnę, lecz najczęściej to chybiało celu. Liczba ubogich nie zmniejszała się, a społeczeństwo nie mogło być obojętnem na wyciągających rękę po jałmużnę. I jałmużnę dają i dawać będą, jak też żebracy byli i istnieć zawsze będą.

Dziś żebractwo w wielu miejscowościach, jak czytamy w pismach stało się specyalnym „fachem", rzemiosłem, dobrze popłacającem. Za granicą zrozumiano oddawna konieczność uregulowania i w pewny sposób organizowania dobroczynności. Społeczeństwo przekonało się, że potrzeba wniknąć w głębię nędzy i jej potrzeb, badać przyczyny nędzy, zaradzać jej i sprawdzać stan tych potrzeb u samego źródła. Dać biednemu grosz i ze spokojnem sumieniem odejść od niego, to rzecz łatwa, lecz znacznie trudniej postawić go, jak to mówią, na nogi, dać mu możność istnieć

samodzielnie. Społeczeństwo obowiązane jest utrzymywać na swój koszt tylko chorych, starych i słabych, wogóle tych, co są niezdolni do pracy i to w najkorzystniejszy dla ubogich sposób. W tym celu walczący z nędzą za granicą zjednaczają się i tworzą związki (federacye) dobroczynności publicznej i prywatnej. Dla zdolnych jednak do pracy powinno się wyszukiwać pracę, odpowiednią do ich sił i wieku. Stąd powstała za granicą idea niesienia pomocy ubogim w wyszukiwaniu dla nich pracy. To osiągnęło szerokie zastosowanie na Zachodzie Europy i zapuścić ma korzenie i u nas. Samorząd nasz miejski ma mieć, jak donoszą pisma, powierzoną „pieczę nad ubogimi i zwalczanie żebractwa, urządzanie zakładów dobroczynnych i leczniczych, oraz zawiadywania niemi". Rady miejskie, pewne siebie, twierdzą, że wiele dobrego uczynią, — co daj, o Boże!

Zwrócić jednak uwagę powinniśmy wszyscy na te rozmaite zakłady dobroczynne za granicą niesienia pomocy w wyszukiwaniu pracy dla bezrobotnych, o czem obszerniej chcemy podać w naszem piśmie. Ciekawem to będzie dla naszych maryawitów po miastach, a poniekąd i dla wieśniaków.

Idea „pomocy do pracy" jest dopiero w stanie swego rozwoju, jednakże ile już dobrego zrobiła dla ludzkości.

Z pośród państw europejskich pod tym względem wyróżniają się trzy północne państwa: Szwecya, Norwegia i Dania. Zobaczmy, jak się rozwija ta idea w Danii.

Z tego rodzaju instytucyi zasługuje na uwagę „dom pracy" w mieście Kopenhadze, stolicy Danii. Dom ten przeznaczony jest przedewszystkiem dla upadłych moralnie ludzi: dla pijaków, włóczęgów, próżniaków, prowadzących życie niemoralne i t. d. „Dom pracy" położony jest na obszernym działku ziemi na jednem z przedmieści miasta, przylega do pól i ogrodów, co daje możność zajmowania się pracą na otwartem powietrzu.

Instytucya ta dzieli się na siedem oddziałów: pierwszy to właściwy „dom pracy", drugi oddział przeznaczony dla niemających nigdzie przytułku, trzeci jest to dom poprawczy czyli karny, czwarty — przytułek dla matek, karmiących dzieci przy piersiach, piąty oddział dla młodych dziewcząt, w szóstym oddziele — są starzy, zdolni do pracy, a siódmy oddział stanowi szpital. Prócz tego w tym domu mieści się mnóstwo pracowni, pralnia parowa, kuchnia parowa, sala dezynfekcyjna, wanny, mieszkania dla służby i t. d.

W „domu pracy" zajęcia rozpoczynają się w lecie o szóstej godzinie rano, a zimową porą o siódmej, kończą się zaś w lecie o siódmej, a w zimie o szóstej. Za pracę nad normę wydawane jest dodatkowe wynagrodzenie. Za złe sprawowanie się, za ważne jakieś wykroczenia w tym domu schronienia oddają do oddziału karnego, czyli poprawczego. Z zarobków, choć nieznacznych wprawdzie, część wydawana jest na ręce, a druga część zostaje „w rachunku" ubogich schronienia, dopóki ci nie opuszczą domu.

Samo przyjęcie do „domu pracy" rzadko bywa dobrowolne, zwykle dostają się tam ubodzy, bezrobotni z rozporządzenia władzy miejskiej, magistratu, policyi lub „towarzystwa opieki nad biednymi", jako instytucyi urzędowej.

Każdego nowego przybysza prowadzą najpierw do kąpieli, do wanny, po wyjściu z której dają mu skarbową bieliznę i ubranie. Następnie obznajmiają go z przepisami zakładu i wyznaczają robotę. Zajęcia są różnorodne. Mężczyźni zamiatają, polewają wodą ulice, przygotowują kamienie do brukowania ulic, robią rogoże, pudła, pudełka lub zajmują się w polach i w ogrodach i t. d. Kobiety zaś zajęte są w pralni, w szatni, w kuchni, roboty dla nich tam nie brak, ponieważ w zakładzie zwykle przebywa do półtora tysiąca ludzi. Zajmują się również kobiety szyciem, pończosznictwem, robotami szydełkowemi lub przygotowują wełnę do robót na warsztaty fabryczne i ręczne.

Produkcya pracy wynosi rocznie sto kilkanaście tysięcy, na czem zakład ma czystego zarobku do pięciudziesięciu tysięcy rubli, licząc na rosyjskie pieniądze. Koszt utrzymania każdej osoby wynosi około 40 kop. dziennie. Ogólny rozchód na utrzymanie domu wynosi do 80 tysięcy. Wszyscy pensyonarze mają przyzwoite utrzymanie. Administracyę zakładu stanowią ludzie mądrzy, roztropni, umiejący również sprawiedliwie, nikogo nie obciążając zbytnią pracą, wyzyskać siły pracujących.



Kazanie Pana Jezusa na górze.
Osiem błogosławieństw. „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią“.

Jeżeli tak rzeczywiście jest, jak opisują ci, co zwiedzali ów „dom pracy“, to podobne zakłady zasługują na wielkie uznanie i winny być przykładem do naśladowania w każdym kraju.

Dodać jeszcze należy, że w Danii wiele obecnych zamożnych instytucyi dobroczynnych, zaczęły swoją działalność z najskromniejszych funduszów. Słabe narazie fundusze nie powstrzymują inicyatywy chętnych do dobroczyn-

ności ludzi. Rozumieją bowiem, że energią i oddaniem się szczerze sprawie jakiejś przy wytrwałości prędzej czy później zjednają sobie sympatyę publiczną i z małego początku dojdą do olbrzymiego dzieła. U nas zaś często w kraju zaczyna się coś szumnie, z głośnemi frazesami i grubymi kapitałami, a następnie wskutek braku wytrwałości, energii, solidarności, poświęcenia się uczestników dochodzi się do niczego.

(C. d. n.)

Z życia Maryawickiego.

Błonie (gub. Warszawska).

Parafia maryawicka Błonie, choć na błoniach położona, podnosi się jednak, jak może, ku górze, ku kulturze. Za staraniem najpierw ojca proboszcza dwóch parafii Leszna i Błonia, który wyjednał pozwolenie na otwarcie dwóch czytelni i bibliotek, takowe zostały otwarte i w parafii Błonie. Kilkaset książek i książeczek w Lesznie i w Błoniu jest na usługach dość ciekawych czytelników, miejscowych maryawitów. W Błoniu pomimo rozmaitych kłopotów z powodu dość kosztownej sprawy sądowej, która się odbyła w tym roku w Warszawie i z powodu kradzieży w kaplicy monstrancyi i naczyń kościelnych, parafia zaopatrzyła się dzięki też pomocy Najprzewielebniejszej Założycielki i Ojca proboszcza w nową monstrancyę i puszki do Komunii Św. Funduszem również bogobojnych osób z pośród parafian i ze składek innych parafian pokryty został blachą dach nad kaplicą, a wewnątrz kaplica została pięknie wymalowana przez uczniów szkoły malarskiej z Leszna. Nadto dnia 17 sierpnia odbyła się uchwała parafialna, na której na nowe trzechlecie potwierdzono wybór tych samych członków zarządu. Zmieniono tylko jednego kandydata, na miejsce którego wybrany został br. Łukasz Bielecki z Błonia. Uchwalono również otworzyć parafialną ochronkę dla dzieci. Wpierw była zatwierdzona ochronka na imię b. proboszcza. Choć parafia Błońska składa się z wyrobników przeważnie — jest tylko kilku gospodarzy rolnych i rzemieślników — wszyscy jednak chętnie postanowili na uchwale popierać materyalnie tak pożyteczną dla wychowania dzieci instytucyę, jaką jest ochronka. Oby tylko chęci urzeczywistniły się w czynie!

Kołacinek (gub. Piotrkowska).

We wsi Kołacinie gospodarze mieli grunta ukazowe w siedmiu kawałkach, tak, że według wyrażenia jednego gospodarza maryawity: traciło się pół dnia na jazdę w pola, dość odległe od domów, a zrobiło się roboty za dziesiątkę. Idąc za zdrowym rozsądkiem, a za zachętą Ojców maryawitów, gospodarze — choć nie wszyscy tam są maryawitami — postanowili przeprowadzić scalenie gruntów, co i uchwalonem zostało pomimo wielkiego niezadowolenia jednostek, a zwłaszcza żon gospodarzy. Przyczyną niezadowolenia było, jak zwykle: brak oświaty, nieobliczanie na korzyści w przyszłości, brak poświęcenia dla dobra wspólnego i przywiązanie się do kąta starego. Niektórym szkoda, że będą oddaleni od rzeczki, innym szkoda wydać pieniędzy na przebudowanie się i co dziwniejsza, że kilku nawet maryawitów narazie tym pokusom się poddało, — inni zaś żałują, bo są i tacy z pośród rzymskich katolików, że nie będą tak łatwo mogli wypasać zboża etc. sąsiadom po scaleniu gruntów. We wsi Wola Cyrusowa tejże parafii przystąpiono do wykończenia wieży kościoła.

Korespondent.

* * *

Kto się zbyt młodo nadzieją łudzi
I wierzy w szczęście, marzy przedwcześnie
Prędzej, czy później, że snu się obudzi
I prawdę życia zrozumie boleśnie.

* * *

Nie szukajmy wśród marzenia
Szczęścia, co się stokroć zmienia
Jak cień własny, nas uwodzi,
Gdy go gonim, to uchodzi.

A. Fredro.

* * *

Nie wszystko jady, nie wszystko trucizny
Co nam na lewej położono szali
I troska dobra, jak sól od zgnilizny,
Serce utrwali.

Wł. Syrokomla.

JAN HUS

(C. (d.)

3. DĄŻENIA DO REFORM.

Niezadowolenie ze stanu rzeczy w Kościele nurtowało coraz głębiej i szerzyło się coraz bardziej zarówno wśród ludzi świeckich jak i wśród duchowieństwa.

Strażą przednią ruchu reformatorskiego była większość Minorytów (zakonników franciszkańskich), którzy słowem i pismem powstawali przeciwko nadużyciom w Kościele i żądali, by reforma zaczęła się „od głowy".

Opozycyę czynną tworzyli również mistycy. Postawili oni sobie za zadanie — szerzyć moralność i pobożność. Wyrazem nauki mistycznej owego czasu jest książka Tomasza à Kempis „O Naśladowaniu Jezusa Chrystusa".

Największem jednak niebezpieczeństwem dla dotychczasowego stanu rzeczy w Kościele była nauka Wiklefa.

Wiklef czyli Wyklif był około połowy wieku XIV profesorem teologii na uniwersytecie w Oksfordzie w Anglii. Pisał dzieła treści filozoficznej i teologicznej. W filozofii trzymał się kierunku zwanego „realizmem scholastycznym," który utrzymywał istnienie rzeczywiste ogólnych oderwanych pojęć. Przeciwny kierunek, siedliskiem którego był uniwersytet paryski, nazywał się „nominalizmem". Nominalizm nadawał pojęciom oderwanym znaczenie znaków, symbolów. Wiklef w dziełach swoich dawał upust niezadowoleniu, jakie trapiło głębsze umysły.

W początkach powstawał tylko przeciwko nadużyciom duchowieństwa, zwalczał władzę świecką papieża i biskupów. Powoli jednak wkraczał w dziedzinę dogmatów wiary, niektóre z nich zwalczał i usuwał. W 1382 r. zwołany był synod w Londynie, na którym badano dzieła Wiklefa. Wyjęto z nich 24 zdania i uznano jedne z nich za heretyckie, inne za błędne. Nieco później synod w Rzymie na Wiklefa rzucił klątwę. Prześladowanym jednak on nie był, a to dzięki niechęci rządu angielskiego do Rzymu; pozostał do śmierci na stanowisku proboszczą, gromadząc koło siebie licznych zwolenników. Umarł w 1385 r.— na 15 lat przed wystąpieniem Husa.

4. DZIAŁALNOŚĆ REFORMATORSKA HUSA.

Jan Hus posiadając umysł wyższy, serce wielkie, jasno widział nadużycia w Kościele, znał współczesne dążenia do zmiany, boleśnie odczuwał krzywdy ludu czeskiego, — do reformy jednak wystąpił nie pod wpływem jakiejś nauki lùb ruchu religijnego czy politycznego, a tylko mając urobiony własny swój pogląd na rzeczy, własną metodę pracy. I pozostał zawsze sam sobą.

Jego działalność była działalnością religijno-narodową. W religii nie zmieniał on dogmatów, unikał w tym przedmiocie dysput, a całą siłę ducha swego wytężał na poprawę obyczajów. Prawda, bronił często tych, którzy błędne nauki głosili, ale wypływało to z jego miłości dla bliźnich, z którymi prawowierni bez żadnego miłosierdzia się obchodzili, i z jego czci dla tych mężnych jednostek, które zazwyczaj dla podniesienia duchowego pisząc, nie liczyły się z wyrażeniami, z czego przeciwnicy ich niemoralni nie omieszkali skorzystać.

Hus, jako kaznodzieja i nauczyciel życia chrześcijańskiego, z początku pracował nad poprawą obyczajów ludzi świeckich, zwłaszcza stanów wyższych, następnie duchowieństwa, a później spostrzegłszy, że w łączności z Rzymem nie może być mowy o odnowieniu ducha chrześcijańskiego, nawoływał do pracy wewnętrznej pod wpływem działania Ducha Przenajświętszego bez oglądania się na pomoc hierarchii.

Treścią jego nauk było nawoływanie do miłości, a miłości czynnej.

„Błędnie sądzą, mawiał — ci, którzy myślą, że prędzej dostąpią przebaczenia grzechów przez budowanie i upiększanie świątyń, aniżeli przez niesienie pomocy biednym". „Lepiej cierpliwie znieść jedną krzywdę, aniżeli połamać las rózeg na biczowanie siebie".

„Więcej czyni, kto upokorzy się przed niższym, aniżeli ten, kto odprawi pielgrzymkę z jednego końca ziemi na drugi".

Sfery wyższe gromił znowu, wyrzucając im lenistwo, zwady, brutalność i niesprawiedliwość względem ludu, zachęcał do miłości i naśladowania Jezusa Chrystusa.

Hus swojemi kazaniami taką zyskał sławę i popularność, że profesorowie na jedno półrocze wybrali go na rektora uniwersytetu,

wielu uczonych ubiegało się o jego przyjaźń, królowa Zofia obrała go za swojego spowiednika, wiele niewiast i panien, pragnąc iść drogą doskonałości chrześcijańskiej, a nie znajdując zaspokojenia swego ducha w klasztorach, poddało się pod jego kierunek duchowny.

Duchowieństwo cieszyło się z początku powodzeniem Husa, dopatrując się w jego kazaniach środka umocnienia hierarchii. Lecz kiedy ten począł z kazalnicy chłostać chciwość i nierząd prałatów, kiedy stawiając jako wzór jedynie godny naśladowania życie Apostołów, wezwał całe duchowieństwo czeskie do pokuty, zaczęło ono najpierw na niego z podejrzeniem patrzeć, później z niechęcią, aż wreszcie znienawidziło go zupełnie.

W tym czasie przyjechał z Oksfordu do Pragi Hieronim, zwany w historyi Hieronimem z Pragi, i zaczął rozpowszechniać dzieła teologiczne Wiklefa. Był zwolennikiem nowych haseł, zmierzających do poprawy obyczajów, prowadził życie surowe, wkrótce pozyskał serce Husa. Duchowni wyżsi, chcąc dokuczyć Husowi i obniżyć jego powagę, skorzystali z szerzonych dzieł Wiklefa, którego błędy już przed kilkunastu laty były potępione. Za rektoratu Walter'a Gerraser'a, profesor Hübner za poduszczeniem duchowieństwa do potępionych na synodzie Londyńskim 24 propozycyi dołączył jeszcze 21, jako wyjęte z dzieł Wiklefa i przedstawił kapitule arcybiskupiej. Oficyał Kbel i kanonik Nos odesłali je do rozpatrzenia rektorowi. Ten zwołał naradę profesorską. Profesorowie Czesi, jak: Mikołaj z Lutomyśla, Stanisław że Znajmu, Stefan z Palcza, Jan Hus dowodzili, ze propozycye są źle wyjęte, przeinaczone, nadużyte; profesorowie zaś Niemcy twierdzili, że wszystkie 45 zdań są nauką Wiklefa, godną potępienia. Dyskusya ciągnęła się długo, była burzliwą. Ostatecznie większością głosów uchwalono, że owych 45 zdań w nauczaniu tak publicznem, jak prywatnem należy pomijać.

(C. d. n.)

* * *

Kochaj piękno, szukaj piękna
W życiu, w księgach i w naturze
Ono młodą wzniesie duszę
Hen, ku Bogu! hen, ku górze!

Prawo i sądy.

W jaki sposób odbywa się sądzenie sprawy cywilnej w pierwszej instancyi. (C. d.)

Sprawy cywilne nie interesują tak państwa i społeczeństwa, jak kryminalne. Dla tego też, gdy w sprawach kryminalnych, z wyjątkiem drobnych uchybień, występuje jako oskarżyciel z urzędu—prokurator, w sprawach cywilnych strona poszkodowana sama musi praw swoich bronić. Są jednakże i w tym względzie wyjątki. Prokuratorowie obowiązani są czynić wnioski w następujących przypadkach:

1) w sprawach zarządu skarbowego;

2) w sprawach instytucyi ziemskich, tudzież gmin miejskich i wiejskich;

3) w sprawach nieletnich, nieobecnych, głucho-niemych i obłąkanych;

4) w kwestyach o właściwość Sądu i o atrybucyję władzy;

5) w sprawach, w których uczyniony jest zarzut fałszu dokumentom, i w ogóle, gdy w sprawie cywilnej wykrytemi zostały czyny, ulegające dochodzeniu w drodze karnej;

6) co do żądań o wyłączenie sędziów, t. j. żądań, ażeby sędzia nie uczestniczył w sądzeniu sprawy.

7) w sprawach małżeńskich i o prawość rodu.

8) w żądaniach, o wydanie świadectw ubóstwa.

9) w sprawach, dotyczących praw stanu cywilnego i w sprawach kobiet zamężnych, nie upoważnionych przez mężów.

10) w sprawach, w których powództwo jest obowiązkiem kuratorów.

Prokurator przedstawia ustnie swoje wnioski po zamknięciu przez prezydującego ustnych rozpraw.

Jeżeli zapozwany ma nawzajem pewne pretensye do powoda, może wnieść tak nazwaną skargę wzajemną w Sądzie Okręgowym, nie później przecież, jak w pierwszej odpowiedzi na piśmie, a jeżeli takowej odpowiedzi nie było, to na pierwszem posiedzeniu sądu w tej sprawie. W Sądzie Pokoju lub Gminnym skarga wzajemna może być wniesiona na posiedzeniu sądu.

Po wniesieniu skargi wzajemnej, wprowadzenie skargi odracza sąd na prośbę jednej ze stron, a nawet gdy sam uznaje konieczność odroczenia, chociażby strona o takowe nie prosiła.

Pretensye swe powód winien usprawiedliwić dowodami. Pozwany zaś w odparciu powództwa, również powinien przedstawić dowody. Główny jednak ciężar złożenia dowodu leży na powodzie. Jeżeli bowiem ten ostatni nie udowodni swego żądania, w takim razie pozwany, bez przedstawienia ze swej strony żadnego dowodu niesłuszności żądania powoda, wygrywa sprawę. Jeżeli np. powód nie udowodni dokumentem piśmiennym, że pozwany zobowiązał mu się uiścić w pewnym terminie określoną sumę, w takim razie pozwany nie potrzebuje już dowodzić, że zobowiązanie to nie istniało, lub że dług został zaspokojony. Jeżeli zaś powód udowodni, że pozwany jest mu winien pewną kwotę, w takim razie ten ostatni musi dowieść, że kwotę tę uiścił, gdyż w przeciwnym razie przegrywa sprawę i sąd przysądza żądaną sumę powodowi.

Sąd w sprawach cywilnych niema obowiązku zbierać dowodów i ściągać od władzy wyjaśnień. Obowiązek ten leży na stronie interesowanej. Sąd opiera swe wyroki na dowodach, które złożą strony.

Sąd po wysłuchaniu stron, przekonawszy się, że niektóre z przytoczonych przez nie okoliczności. mających stanowcze znaczenia, nie są poparte dowodami, oznajmia to stronom i wyznacza im termin do wyjaśnienia rzeczonych okoliczności.

W sprawach cywilnych następujące są dowody:

1) dowód na piśmie;

2) przyznanie słuszności pretensyi jednej strony, uczynione przez drugą:

3) zeznanie świadków;

4) dowód z przesłuchania mieszkańców okolicznych;

5) przysięga.

Kronika.

KRAJOWA.

— Telegram Najwyższy. Z powodu otwarcia 28 sierpnia w Hadze pałacu pokoju Najjaśniejszy Pan zwrócił się do królowej holenderskiej z telegramem treści następującej:

„Proszę Waszą Królewską Mość przyjąć Moje najserdeczniejsze powinszowanie z powodu uroczystego otwarcia pałacu pokoju. Wyrażam najszczersze życzenia, aby ten gmach, który winien być wcieleniem myśli międzynarodowego sądu rozjemczego, współdziałał sprawie pokoju, która zawsze była blizka Mojemu sercu i aby stał się nowem ogniwem między narodami i był ogniskiem, w którem będą godzone dzielące je różnice zdań.

MIKOŁAJ".

— Wyjazd gen-gubernatora. Namiestnik kraju p. generał-gubernator Skałon wyjechał przez Aleksandrów za granicę.

— Reforma banku włościańskiego. Ministeryum skarbu opracowuje projekt reformy banku włościańskiego.

Bank włościański ma być bankiem państwowym i znajdować się będzie pod zwierzchnictwem ministeryum skarbu. Będzie on wydawał pożyczki na zakup ziemi i na melioracye rolne; pozatem sam będzie mógł nabywać ziemię.

Działalność Tow. drobnego kredytu, działających na wsi ma być przystosowana do działalności tego banku.

— Sprzedaż wódki. Minister handlu i przemysłu, Timaszew, opracował i składa do rozważania ciałom prawodawczym projekt przepisów o sprzedaży wódki.

— Opieka nad umysłowo chorymi. Nie czekając na rozstrzygnięcie przez ministeryum spraw wewnętrznych kwestyi urządzenia w okolicach Warszawy wielkiej kolonii dla umysłowo chorych, magistrat uchwalił niezwłocznie wystąpić do generał-gubernatora warszawskiego z prośbą o pozwolenie na wpisanie do budżetu miejskiego na r. 1914 rb. 15 tys. na utworzenie narazie patronatu rodzinnego dla spokojnych umysłowo chorych, aby uwolnić szpitale od przepełnienia i zarezerwować kilkanaście miejsc dla gwałtownych chorych, potrzebujących specyalnej opieki.

Według projektu magistratu, patronat będzie zorganizowany dla 60 chorych ze szpitala św. Jana Bożego i starozakonnych.

Chorzy będą oddawani pod opiekę włościan, za ich utrzymanie magistrat ma płacić 12 rb. miesięcznie, z warunkiem, aby chory miał oddzielny pokój. Łóżko, pościel i odzież magistrat będzie dostarczał sam. Nadzór nad utrzymaniem chorych będzie rozciągał specyalny lekarz z pensyą 1,200 rub. i 100 rub. na rozjazdy, oraz dwie dozorczynie: chrześcijanka z pensyą 600 rub. i żydówka z pensyą 420 rub.

— Kursa handlowe dla włościan. Staraniem wydziału Kółek rolniczych C. T. R. i dzięki zapomodze 10 tysięcy rubli, przeznaczonej przez p. Charzyńskiego ze Strzembowa, przy knrsach rolniczych w Szymanowie pod Sochaczewem utworzone były w końcu czerwca r. b. pierwsze w Królestwie Polskiem kursa handlowe dla włościan.

Program wykładowy kursów tych, oprócz nauki języka polskiego i rosyjskiego, obejmuje: arytmetykę zwyczajną i handlową, buchalteryę pojedyńczą i podwójną, korespondencyę handlową, kaligrafię, towaroznawstwo (metodą poglądową) i geografię handlową. Oprócz tego, jako przedmiot pomocniczy, wykładana jest rachunkowość stowarzyszeń spożywczych, oparta na praktyce w sklepie specyalnie w tym celu założonym, i wreszcie na zakończenie kursu krótkie wiadomości z prawa handlowego.

Wykłady trwają pół roku, odbywają się codziennie, od godz. 7-ej zrana do 5-ej po południu, z przerwą dwugodzinną na obiad i wypoczynek.

Na kursa handlowe dla włościan przyjmowani są chłopcy wiejscy, najmniej 17 lat mający, z początkowem wykształceniem (znajomość języka polskiego i rosyjskiego oraz czterech działań). Opłata wynosi 10 rubli miesięcznie z całodziennem utrzymaniem, nauką i mieszkaniem w internacie przy szkole.

Utworzenie rzeczonych kursów handlowych, prowadzonych pod kierunkiem p. Mieczysława Knoszewskiego, obudziły wielkie zainteresowanie między włościanami okolicznymi; ograniczone jednakże fundusze dozwoliły na przyjęcie tylko 50 kandydatów, przyczem wykłady trwać mają tylko jedno półrocze, drugie—przeznaczone jest na kursa rolnicze.

— Zjazd współdzielczy. Odbył się w Piotrkowie 7 września zjazd przedstawicieli Towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych w gub. Piotrkowskiej.

— Historyk Jabłonowski. 30 sierpnia odbył się w Warszawie pogrzeb ś. p. Jabłonowskiego historyka.

Z licznych prac Aleksandra Jabłonowskiego są: „Rodzina w Polsce, jej rozwój historyczny“ „Koleje dziejowego zrzeszania się Słowian“, „Pieśni bohaterskie Serbów“, „Atlas historyczny wschodnich dzielnic Polski“ i w. in. Najcenniejsze prace Aleksandra Jabłonowskiego znajdują się w założonem przezeń wraz z Adolfem Pawińskim wydawnictwie „Źródła dziejowe“, liczącem kilkadziesiąt tomów. Prócz tego zasilał pracami swemi „Ateneum“, „Wisłę“ warszawską, lwowski „Kwartalnik historyczny“, „Słownik geograficzny“, „Wielką Encyklopedyę Ilustrowaną“ i in.

W uznaniu zasług na polu historyi, krakowska Akadaemia Umiejętności mianowała Aleksandra Jabłonowskiego swoim członkiem-korespondentem, a w r. 1900-ym członkiem czynnym. Był też członkiem kilku cudzoziemskich instytucyi naukowych.

— Trzeci most w Warszawie. Na wiadukcie od strony al. Jerozolimskich są obecnie prowadzone roboty przy układaniu bruku z kostek drewnianych zalewanych gudronitem. Podkład pod bruk jest asfaltowy i pokryty płótnem gudronitowem. Szyny tramwajowe ułożono na przestrzeni od przyczółka do ul. Czerwonego Krzyża. Chodniki na wiadukcie będą ułożone z płyt betonowych, na moście zaś są wykonane z asfaltu. Słupy tramwajowe i do oświetlenia elektryczności na moście są osadzone na bordiurach chodników, na wiadukcie zaś będą umocowane na filarach rozdzielających kraty, czyli baryery boczne wiaduktu.

— Domki pływające. Coraz częściej kronika policyjna notuje fakt, iż w domkach pływających na Wiśle, których liczba z roku na rok wzrasta, odnajdywani są bądź niebezpieczni kryminaliści, bądź służą one jako miejsca schadzek dla opryszków, wreszcie, jak to stwierdziły ostatnie wypadki, przechowywane tam są kradzione rzeczy. Przed rokiem policya wydała rozkaz, ażeby w każdym domku znajdowała się książka meldunkowa, co jakoby miało zapobiedz gnieżdżeniu się w tych domkach podejrzanych osobistości, a kontrola policyjna nad domkami miała należeć do nadbrzeżnych cyrkułów. Właściciele jednak domków urządzali się sprytnie: obawiając się bowiem jakiegoś zatargu z policyą, dajmy na to na Solcu, przepływali w nocy z domkami do łachy wiślanej, albo jeszcze dalej po za granice miasta, i policya była często w tych wypadkach bezsilna.

— Skutki deszczów. Z Siedleckiego donoszą, iż ciągłe ulewy i deszcze przeobraziły pola w grząskie błota, na których powierzchni spoczywają nieuprzątnięte zboża: żyto, pszenica, owies itd. Niewielka rzeczka Muchawka przybrała do wysokości powyżej 2 łokci, zatopiła nadbrzeżne łąki i pozrywała w wielu miejscach groble na stawach zarybionych. Straty są bardzo znaczne. Żyto prawie wszędzie porosło. Saradela, zapowiadająca się jaknajlepiej, gnije na pniu. Łąki włościańskie są pod wodą, tak, że o zbieraniu potrawu niema mowy.

— Wystawa rolnicza. Otwarto wystawę rolniczą i przemysłową w Kaliszu.

Wystawa wypadła bardzo dobrze, szczególniej dział hodowlany. Drobna własność sprowadziła nadspodziewanie dużo inwentarza.

— Podrożenie zapałek. Apetyty syndykatu zapałczanego rosną; podwyższywszy

dn. 26 lipca cenę zapałek z 7 rb. 50 k. do 9 rb. 60 k., fabrykanci zapałek w tych dniach podnieśli znowu cenę skrzynki zapałek do 10 rb. Jednocześnie przedstawiciele syndykatu złożyli ministrowi handlu i przemysłu oświadczenie, w którem proszą o wprowadzenie akcyzy na zapalniczki benzynowe, jako na aparaty konkurujące z zapałkami.

— Ule z tektury. W gub. Kowieńskiej w ostatnich czasach wielu hodowców pszczół buduje ule z tektury. Ule są tanie i mają posiadać więcej zalet niż ule z drzewa.

— Urodzaje. Według informacyi zebranych przez zarząd główny rolnictwa sprzęt zbóż w 64 guberniach Rosyi Europejskiej wyraził się w cyfrach następujących: żyta 1 tys. 433 miliony pudów, pszenicy 1 tys. 311 mil. pud., jęczmienia 709 mil. pud., kukurydzy 95 mil. pud. owsa 912 mil. pudów.

W porównaniu z r. z. pszenicy, jęczmienia i owsa zebrano więcej; żyta i kukurydzy mniej.

— Wystawa kijowska. Południowo-zachodni kraj (gubernie Kijowska, Podolska i Wołyńska) należy do okręgu rozwiniętej kultury rolniczej. Głównymi produktami sprzedażnymi kraju są cukrowe buraki i pszenica. Pod uprawą buraków kraj posiada pół miliona morgów ziemi, posiada około 150 cukrowni, wyrabiających około 39 tysięcy pudów cukru rocznie.

Na wystawie są eksponaty (przedmioty wystawowe) tyczące się tej gałęzi przemysłu. Są wykazywane w tablicach, rycinach, w drukowanych odczytach rezultaty działalności laboratoryum chemicznego i pól doświadczalnych.

Wystawa stale i coraz bardziej się porządkuje i uzupełnia. Jest dość bogata wystawa narzędzi rolniczych, jakie mogą mieć zastosowanie w wielkich i drobnych włościańskich gospodarstwach.

Z Królestwa wytwórczość reprezentuje się nad wyraz ubogo. Uwagę na wystawie rolniczej przykuwają potężne maszyny samojazdowe, tak zwane traktory naftowe, które ciągną za sobą olbrzymi o kilku lub kilkunastu lemieszach pług lub inne narzędzia do uprawy roli służące. Takie traktory mogą pociągnąć po drodze gruntowej furgony ładowane, wagi około tysiąca pudów z szybkością 6 wiorst na godzinę, mogą poruszać młocarnie, młyny. Bywają one parowe, naftowe lub benzynowe. Czesi nabywają je tutaj oraz inne maszyny rolnicze z wielką bardzo chęcią.

ZAGRANICZNA.

* Pałac pokoju. Poświęcenie pałacu pokoju odbyło się niezwykle skromnie. W wielkiej sali pałacowej zgromadzili się: królowa Wilhelmina, jej małżonek, 32 przedstawicieli państw, fundator pałacu, Carnegie, ciało dyplomatyczne i ministrowie holenderscy. Otworzył uroczystość prezes ministrów holenderskich przemówieniem okolicznościowem w języku francuskim, w którem zapewnił, że imię szlachetnego fundatora pałacu nigdy nie będzie zapomniane. Następnie przemówił minister

---

Przed kancelaryą gminną.

(Zdarzenie prawdziwe).

Po dżdżystych i chłodnych dniach wyjątkowo, jak na porę letnią, rozkapryszonej pogody wstał ze spoczynku nocnego piękny o kraśnych licach poranek, świeżością powietrza, aromatem sianokosów, chórem ptaszyn niósł rozradowanie sercom ludzkim. „Da Bóg taką pogodę—powtarzano wszędzie—za dwa tygodnie rozpoczniemy żniwa“

Na wzgórzu z pod obfitej zieleni wyglądał zalotnie okazały dom murowany, tak różny od reszty ubogich budowli wioski Spaczyn. Była to kancelarya gminna, niedawno wzniesiona za kilka tysięcy rubli, kosztem gminiaków.

Dziś przed kancelaryą liczniej, jak zwykle, kręcą się ludzie, wszyscy w typowych strojach lubelskich. Na głowach mają oni z jasnej słomki kapelusze okrągłe własnego wyrobu, na sobie sukmany bronzowe bez kołnierzy z wyszyciami czerwonemi, zapinane na haftki i kółeczka mosiężne; z pod kamizelki wygląda koszula zgrzebna, u szyi związana wstążeczką czerwoną. Niemiłą nowością w tych tradycyę szanujących ludziach, to papierosy w ustach z cuchnącą machorką. Przed kancelaryą powoli napływało coraz więcej mężczyzn, grupując się na obszernym placu w oczekiwaniu na zebranie gminne, jakie miało się odbyć w dniu dzisiejszym.

— „Witajcie, Błażku“ — zawołali stojący, mile patrząc na zbliżającego się ku nim Błażka ze Stoczka.

— „Bóg wam zapłać za dobre słowo,

spraw zagranicznych i wręczył prezesowi ministrów niezwykle kosztowne klucze do bram pałacowych. Część kluczy tych ofiarował rząd niemiecki. W tym czasie na ulicach miasta zgromadził się liczny tłum, który entuzyastycznie witał królową i Carnegiego.

* Śmierć Bebla. W ubiegłym miesiącu umarł August Bebel, człowiek, którego imię robotniczy lud całych Niemiec wymawia ze szczególną czcią. August Bebel urodził się w r. 1840 uczył się w szkole początkowej, potem jako terminator w niedzielnej rzemieślniczej, potem został czeladnikiem tokarskim, a jako 20-letni młodzian osiadł w Lipsku, jako samodzielny majster. Lubił czytać, kształcić się i posiadał świetną wymowę. Całe życie pracował dla dobra ludu robotniczego; co w Niemczech robotnicy zdobywali, co wywalczyli to wszystko jest razem historyą życia Bebla. Za życia swego widział, jak z górą 4 miliony zrzeszonego i świadomego celów swojej polityki ludu roboczego w Niemczech wybrało z górą stu posłów swoich do parlamentu. Bebel za życia otoczony był szacunkiem przez wszystkie warstwy społeczeństwa. Pogrzeb jego w Zurychu zgromadził niezliczone tłumy; przybyło nań z różnych miast Niemiec i zagranicy z górą sto delegacyi robotniczych.

* Zamach na wielkorządcę. W Chorwacyi, podległej Węgrom, wciąż trwa walka narodowa. Na żądanie Węgrów cesarz austryacki a król Węgier mianuje dla Chorwacyi już drugiego wielkorządcę, który gnębi Chorwatów. Właśnie na takiego wielkorządcę niedawno wykonany został zamach na życie.

* Wrzenie w Chinach. Z Pekinu donoszą, iż w Nankinie pomiędzy rewolucyonistami, a wojskiem rządowem przyszło do krwawej bitwy, której wynik na razie niewiadomy. Twierdzą, iż rewolucyoniści mieli 30 tysięcy ludzi. W Kantonie zginęło w ostatnich dniach z powodu zamieszek 5 tyś. osób. Powstańcy zrabowali mennicę, zabrali 2 i pół miliona franków oraz wiele sztab srebra.

* Tunel między Francyą a Anglią. Anglię dzieli od Francyi wązki pas wody — cieśnina Lamansz, 42 wiorsty szeroka. Oddawna inżynierowie obu krajów myśleli o przebiciu przejścia ziemnego pod dnem Lamanszu, głębokiego 174 metry. Długo Anglia nie chciała się zgodzić, żeby nie ułatwić Francuzom wtargnięcia przez tunel z wojskiem lądowem. Dziś obawy tej niema, a jest zawsze potrzeba szybkiego przejazdu. Obecnie okrętem potrzeba półtorej godziny na przejazd z jednego brzegu na drugi—z Francyi do Anglii i odwrotnie, bo dwa razy trzeba przesiadać: na okręt i z okrętu. Tunel zaś podmorski, jak obliczono, miałby długości tylko 33 kilometry i przebywałby go pociąg w minut 20 do 25. Zyskanoby tedy godzinę. Godzina! Dziś... to — kapitał.

* Napad bandytów na samochód króla Karola. Na drodze z Sinai do pobliskiego zamku Comarnic samochód rumuńskiej pary królewskiej został napadnięty przez bandę Cyganów. Bandyci, stojąc na gościńcu, dali szoferowi znak, żeby się zatrzymał i usiłowali wyciągniętymi rewolwerami zmusić go do tego. Szofer poznał jednak niebezpieczeństwo i puścił samochód najszybszym pędem,

---

— witajcie i wy wszyscy społecznie" odrzekł przybyły. Potoczyła się rozmowa o gospodarstwie, o tegorocznych kłopotach i nadziejach rolników, a że Błażek był w ogólnem poważaniu, jako uczciwy człowiek i dostatni, więc wkrótce skupiło się około niego chłopstwo. Błażej K. jest maryawitą. Przed kilku laty ze zjawieniem się Maryawityzmu w tutejszej parafii wszyscy zwrócili uwagę na Błażka. W szczególną opiekę wziął go ks. proboszcz, organista, pan pisarz i różni wpływowi w naszych stronach. Odzywali się i inni nawet mieszkańcy Stoczka, że jeśli Błażek zostanie Maryawitą, to i oni wszyscy. Łaska Boża przemogła. Błażek wstąpił w szeregi czcicieli Przenajświętszego Sakramentu, a nawet w świeżo postawionym, pięknym domu swoim urządził ładną kapliczkę. Zagrzmiała ambona, a sypiące się co niedziela siarczyste pioruny z wysokości kazalnicy parafialnej strwożyły ludność miejscową, do niedawna tak sympatycznie odnoszącą się do nowego ruchu religijnego. Od nielicznej gromadki odważnych wyznawców Chrystusa, do których przystał i Błażek, odwrócili się wszyscy. Nikt ich Boskiem słowem nie powitał, nikt z nimi za nic w świecie w żadne interesy nie wszedł. Ciemne siły spróbowały różnych środków, na jakie ich tylko stać było, by złamać stałość tej garstki. Posunięto się nawet do denuncyacyi, skutkiem czego zarządzono rewizyę w domach maryawitów. Udało się jednego z bardziej czynnych wyznawców, wkutek fałszywej denuncyacyi, wtrącić do więzienia na pewien czas, dopóki nie okazała się jego niewinność. Sam pan pisarz czuł się w obowiązku apostołować wśród maryawitów na rzecz Rzymu, choć wcale przymiotami apostolskimi nie jaśniało

tak, że grad kamieni, jaki wysłali za samochodem bandyci, już go nie zdołał dosięgnąć. Dzięki przytomności umysłu szofera, para królewska ocalała.

* Ślub eks-króla. Ślub eks-króla portugalskiego, Manuela z księżniczką Augustą Hohenzollern, odbył się 4 września. Do orszaku ślubnego należały: królowa wdowa portugalska, książę pruski, syn cesarza Wilhelma, Eitel Fryderyk, książe Walii i wielki książe badeński z żoną.

* Stany Zjednoczone i Meksyk. Depesza z Vera-Cruz potwierdza, że prezydent meksykański, Huerta, przyjął wszystkie warunki, postawione przez prezydenta Stanów Wilsona.

Delegat Stanów Zjednoczonych Lindt, powraca na swe stanowisko do Meksyku.

Wobec tego uważać należy, że zatarg pomiędzy Stanami i Meksykiem został w najgłówniejszych punktach załagodzony.

* Wybuch Etny. Z Catanii donoszą, że spadł w całej prowincyi deszcz popiołu. Jeszcze unoszą się gęste kłęby dymu i słychać głuchy grzmot podziemny. Obawiają się wybuchu wulkanu.

* Cholera. Epidemia cholery szerzy się coraz bardziej wśród wojsk rumuńskich; liczba zapadnięć wynosi już zastraszającą cyfrę 3200, z tych znaczny procent śmiertelnych. W Chorwacyi stwierdzono dotychczas 41 przypadków cholery, z których większość zakończyła się śmiercią.

Władze przedsięwzięły energiczne środki zapobiegawcze.

* Wyspy Egejskie. Do „Morning Post" donoszą z Rzymu, że, pomimo oświadczeń półurzędowych, rząd włoski czyni starania o zatrzymanie na własność kilku z wysp Egejskich, zajętych przez flotę włoską podczas wojny o Trypolis.

* Napad sufrażystek na Asquitha. Dwie sufrażystki, podszedłszy niespostrzeżenie do placu gry w golfa, w Lossimorth, napadły na grającego w golfa prezesa ministrów, Asquitha i znieważyły go czynnie. Nadbiegli policyanci, uwolnili prezesa z opresyi i aresztowali napastniczki. Tłum publiczności, który zebrał się na miejscu zajścia, wygwizdał sufrażystki i chciał, wrzucić je do morza.

* W Czechach. Miejska kasa oszczędności wymówiła rządowej komisyi administracyjnej pożyczkę 8 milionów koron, motywując tem, że udzieliła pożyczki tej czeskiemu wydziałowi krajowemu, a nie komisyi administracyjnej.

* Gen. Dmitriew. Posłem bulgarskim w Petersburgu mianowano wodza naczelnego armii bulgarskiej podczas drugiej wojny bałkańskiej, gen. Dmitriewa.

* Zniesienie ustawy o Jezuitach. Liberalna gazeta „Koelnische Ztg." donosi z Zurychu: „Drogą na Paryż nadeszła tu wiadomość do rządowych kół szwajcarskich, iż niemiecka rada związkowa w najbliższym czasie zajmować się będzie sprawą ostatecznego zupełnego zniesienia ustawy o Jezuitach.

---

jego życie. Terenem ku temu służyła mu kancelarya. A kiedy to wszystko nie pomagało, konfesyonał posunął się nawet do namawiania do zbrodni. Wszystko to jednak przeszło, niby chmura gradonośna. Jak zwykle po burzy uspokoiło się i w życiu parafii Stoczkowskiej. Czas okazał się tutaj przysłowiowym lekarzem. Tylko niektóre indywidua, bardziej ciemne lub więcej zepsute, albo mające jakieś osobiste porachunki na tle zazdrości czy czegoś innego, nie mogą się uspokoić podotąd. Ale wróćmy do przedmiotu.

Kiedy tak sobie gwarzą nasi gminiacy spokojnie i po przyjacielsku, zapominając o waśniach wyznaniowych, nikt nie zauważył zbliżającego się pośpiesznie Szymka Paliwodę. Barczysty nizkiego wzrostu, z twarzą zeszpeconą po ospie, o małych niespokojnych oczkach — lizolap, jak go pocichu nazywano, nie cieszył się sympatyą w gromadzie, w czasach walk religijnych zyskał za to wiele na opinii u księdza proboszcza i innych w parafii więcej wpływowych osób. Nawet pani gospodyni łaskawszą dłań, jak dla kogokolwiek była.

On to zasłynął gorliwością w prześladowaniu maryawitów, a szczególniej nienawidził Błażka. Nielubili go chłopi, ale liczono się z nim przez jakiś czas z obawy przed donieśieniami do proboszcza.

Szymek zdaleka już dojrzał gromadę. Tknęło go coś złowrogo. Podbiegł niemal do zebranych, wspiął się na palce i wzrok jego spotkał się z dobrotliwemi oczami Błażka. Zagotowało się w Szymku. Zmarszczył brwi gniewnie, zawachał się przez chwilę, czy przyłączyć się do gromady, czy odejść. Na ospowatą twarz jego wystąpiły plamy czerwone, a wargi drżeć zaczęły nerwowo.

Dwa największe państwa związkowe, Prusy i Bawarya, będą solidarnie głosowały za zniesieniem ustawy antyjezuickiej, a zatem na 59 głosów, 23 głosy padną za zniesieniem ustawy. Mimo to, do absolutnej większości braknie jeszcze 7 głosów. Fakt, że Prusy głosować będą za zniesieniem ustawy antyjezuickiej, przypisać należy gorliwym, trzy lata trwającym zabiegom pewnego starosty zamkowego, widzianego bardzo dobrze na dworze berlińskim, a mającego posiadłości wielkie w prowincyach polskich. W tych samych kołach mówią, że zmarła niedawno hrabina Fürstenberg, pochodząca z rodziny Hohenzollernów, kobieta szczerze wierząca, a przytem nadzwyczaj zręczna, przekonała wysokich swoich krewnych o konieczności zniesienia prawa przeciw Jezuitom".

* Pomnik Husa w Pradze. Jak donoszą pisma czeskie, rozpoczęto w Pradze prace przygotowawcze około budowy pomnika Jana Husa. Pomnik ten ma stanąć na placu staromiejskim i ma być gotowy w r. 1915. W roku tym nastąpi uroczyste odsłonienie pomnika; jest on dziełem rzeźbiarza czeskiego Szalouna.

* Sprawy wyznaniowe na Węgrzech. Pismo „Budapestihirlap" wypowiada się za ustanowieniem specyalnej prawosławnej cerkwi madziarskiej dla 40 tysięcy prawosławnych Madziarów i zamieszkałych na Węgrzech 200 tysięcy Rumunów i Serbów, mówiących po madziarsku. Gazeta z uznaniem mówi o sekretarzu stanu Jesenskim, gorliwie pracującym nad urzeczywistnieniem tej idei i podkreśla, że cerkiew prawosławna będzie mostem łączącym Węgry, Rosyę i Bałkany.

* Tajfun. Straszny tajfun nawiedził dzielnicę portową w Tokio wyrządzając ogromne szkody. Mnóstwo osób utonęło. Dotychczas wyłowiono 37 zwłok. Wiele też domów runęło lub uległo zalaniu przez fale.

* Wybuch dynamitu. Na jednem z przedmieść w Meksyku nastąpiło zderzenie kolejki elektrycznej z wozem naładowanym dynamitem. Nastąpiła eksplozya, która poczyniła straszne spustoszenia. Wszystkie budynki okoliczne zniszczone. Przeszło 100 osób zabitych, kilkaset rannych. Dotychczas wydobyto z pod gruzów 35 trupów.

* Pożarty przez dzikich. Do Nowego Jorku donoszą, że dzicy Papuasi z Nowej Gwinei pożarli mineraloga, Jana Wernera, Niemca, obywatela amerykańskiego.

---

* * *

Szczęśliwy, kto szedł naprzód w znoju
Z hasłami, które ludzkość budzą
I walcząc w ciszy i pokoju
Dokonał ludzkich dusz podboju,
Niezaćmionego krzywdą cudzą.

* * *

Im srożej los nas nęka,
Tem mężniej stać mu trzeba,
Kto podle przed nim klęka,
Ten nie wart względów nieba.

W. Bogusławski.

— „Coście, świętego otoczyli! wrzasnął ochrypłym głosem, pewnie wam co nowego przynosi ta zaraza kozłowicka!"

— „Słuchajcie bracia, odrzekł Błażek — otoczcie Szymka, niech on wam teraz co powie".

— „Dobrze, otoczmy Szymka" — zawołali wszyscy, a śmiech głośny towarzyszył ich słowom. Szymek pobladł, zmięszał się, wreszcie wybełkotał kilka słów obelżywych pod adresem Maryawitów i wycofał się z gromady, schodząc spiesznie na dół ku rzece. Oburzeni sąsiedzi radzili Błażkowi, żeby nie podarował tych obelg niewinnych. Trzeba raz Szymka ukarać, jak posiedzi trochę, to i rozumu nabierze, mówiono.

— A gdzież się podzieje „jako i my odpuszczamy naszym winowajcom", rzekł Błażek — on i tak biedny, ciemny człowiek, po co mam sobie i jemu kłopotu dodawać".

— „Powolny z was Błażku, człowiek, — rzecze Maciej Koziej, wszystko ścierpicie, ja tego nijak nie rozumię jakby to na mnie przypadło, ja bym mu pokazał, temu lizołapie!"

— „Moi Bracia, Pan Jezus więcej cierpiał od nas, a przebaczał, dla czego ja bym miał nie przebaczyć".

Szymek z głową spuszczoną oddalił się szybko na dół. — „Patrzcie, ktoś zawołał z gromady, ale ucieka Szymek, jak zmyty".

— „Co on, idzie się topić, zauważyli wesoło. Szymek, a wróć się, wróć się Szymek, idziesz topić się, wróć, głupi!.. wołali. Szymek jednak zdał się nie słyszeć urągań gromady.

— „Nie dokuczajcie mu, poważnie przemówił Błażek, wszak on i tak jest nieszczęśliwy".

Dział gospodarczy.

Narzędzia rolnicze.

Kultywator.

Narzędziem specyalnie przeznaczonem do uprawy i spulchnienia roli jest kultywator, bo kiedy sprężynówka zapuszcza w rolę swoje sprężyny najwyżej na 6 cali, na pół skiby, to kultywator sięga znacznie głębiej, na głębokość całej skiby, do 10 cali i drgającemi swemi sprężynami doskonale kruszy i spulchnia ziemię, pozostawiając ją w stanie należytej pulchności, to jest w takim, w jakim ziemia, jak gąbka, może nasiąkać pożywnymi pierwiastkami powietrza, szczególniej azotem, zwiększając w ten sposób żyzność swoją. Lichym jest ten rolnik, który nie uprawia należycie roli swojej. Iluż to jest takich gospodarzy, co idąc śladami ojców, po sprzęcie zboża nawet nie podorują ścierniska, pozwalając bydłu deptać rolę. Rola taka nie otrzymuje ani wilgoci potrzebnej w suchy rok, ani powietrze do niej nie przenika, ani się nie uprawia, słowem jest jakby martwa bryła, niezdolna wydać jakiś większy urodzaj. Co innego ziemia należycie uprawiona, począwszy od podorania ścierniska. Jest to czynność najpierwsza i najważniejsza przy uprawie roli. Wtedy dopiero wilgoć przenika, powietrze przewiewa rolę, promienie słońca głębiej przenikają, a pod wpływem wilgoci, powietrza i słońca rozmaite bakterye, gołem okiem niedostrzegalne, poczynają żyć i mnożyć się na krocie milionów i ta rola, która była jakoby zamarła, poczyna żyć, jakby ruszać się, uprawiać się i dochodzi do stanu wydobrzenia, co się nazywa wydobrzeniem roli.

Z powietrza do tej roli przy pomocy bakteryi dostaje się bardzo wiele części pożywnych, szczególniej azotu tak cennego, i ta rola wydobrzała staje się przez uprawę już jakby nawpół nawieziona, już wymaga prawie o połowę mniej obornika lub nawozu sztucznego, gdyż już jest w stanie kultury, i prawdziwą krzywdę wyrządza sobie ten niedbały gospodarz, który rolę pozostawia po sprzęcie zboża bez uprawy.

Otóż do uprawy roli kultywator jest niezastąpionym. Jest niby tego samego gatunku co dawniejszy drapacz, ale gospodarz, gdyby raz spróbował roboty kultywatorem wobec drapacza, to z pewnością żelazo drapacza sprzedałby na szmelc, drzewem podpaliłby sobie w kominku i coprędzej nabyłby kultywator.

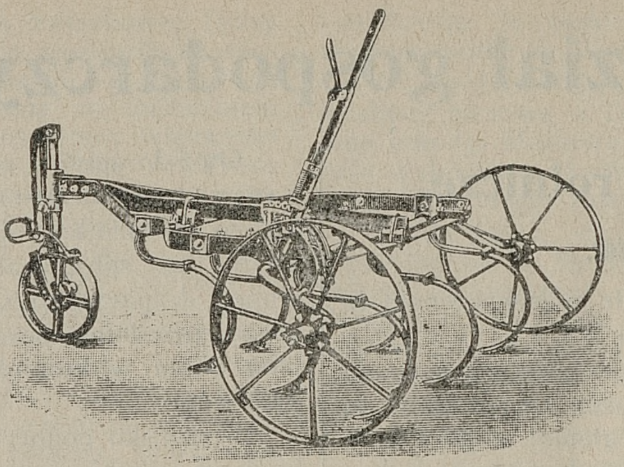
Ściernisko podorywa się zwykle dwuskibowcem, lecz gdy brak czasu, zamiast mozolnej podorywki, wystarczy kultywatorem zedrzeć rżysko, już i rola się otworzy, a powietrze i wilgoć sładno dojdą w głąb; robota ta pójdzie nader pośpiesznie, gdyż kultywator zrobi na dzień 4, 5 a nawet 6 mórg.

Szczególniej przy wiosennej uprawie pożytecznym jest kultywator. Wiemy, że na wiosnę orać nie należy, żeby roli nie pozbawiać tak cennej zimowej wilgoci. Orać tylko można grunta ciężkie, zwięzłe i mokre. Otóż kultywator na wiosnę doskonale zastąpi orkę, gdyż głęboko spulchnia ziemię, nie przewracając, nie wysuszając jej jednak, przez co nie odbierze jej wilgoci, a przytem robotę bardzo pośpiesznie wykona.

Podobnież doskonałym jest do oczyszczenia ziemi z chwastów, wyciągając je na wierzch, a nie przerywając, przyczem nigdy nie zapycha się z powodu dość luźnego rozstawienia zębów. Zbudowany jest podobnie jak sprężynówka, tylko na kółkach. Zęby podobnież można zapuszczać głębiej lub płyciej, Szczególniej przydatnym jest na gruntach mocniejszych, gdzie potrzeba do uprawy roli narzędzia rzeczywiście dobrego.

Słowem, jest to tak dobre i do wielostosownego użytku przydatne narzędzie, że wielu rolników otwarcie wyznaje, że bez kultywatorów sprężynowych jużby dziś gospodarować nie potrafili, gdyż jest to tak samo niezbędne dla każdego gospodarstwa narzędzie, jak pług lub brona.

Budują je rozmaitej wielkości, 5-cio i 7-mio zębowe, lżejsze i cięższe. Mniejsze kosztują od 18 do 23 rubli, większe do 30 rub. i więcej i wymagają pary koni, możnaby je sprowadzać sobie do spółki, po 2 gospodarzy, choć każdy



Kultywator.

większy gospodarz powinien mieć swój kultywator, a na tak użyteczne narzędzie żałować wydatku nie powinien.

Cz. K.

Z Praktyki.

Polowe doświadczenie z oziminą.

Przed nadchodzącymi siewami jesiennymi pragniemy zapoznać czytelników z wynikami prób, przeprowadzonych z oziminą na jesieni roku 1911, a zebranych w roku 1912.

Okręg Łęczycki. Z odmianami ozimin, na ziemi — szczerk średnio zwięzły:

Doświadczenie z 2-ma odmianami żyta, pole drenowane i zasilone przed siewem dwoma workami tomasówki i 188 fun. 40 procentowej soli potasowej w stosunku na mórg.

Pierwsza odmiana — żyto Petkuskie (1-szy odsiew), wydało z morga 20 korcy i 90 funtów ziarna i 77 centnarów słomy.

Druga odmiana — żyto Hanna (3-ci odsiew), wydało 16 korcy 135 funtów ziarna i 79 centnarów słomy z morga.

W doświadczeniach, przeprowadzonych z ośmioma odmianami pszenic, najlepsze rezultaty dały:

Pszenica Dańkowska — 19 korcy 180 funtów ziarna i 77 centnarów słomy; Wysokolitewka — 19 korcy ziarna i 64 cent. słomy Trzcinowa — 18 korcy 165 funtów ziarna 70 centnarów słomy; Płocka selekcyjna — 17 korcy 217 funtów ziarna i 65 centnarów słomy Inne odmiany dały plon mniejszy.

Okrąg Lubelski. W Poturzynie. Z pięciu odmian żyta ozimego najplenniejszą odmianą okazało się żyto Petkus oryginalny. Żyto to dało z morga ziarna 25 korcy i 74 funty. Żyto Dańkowskie dało ziarno o największym ciężarze. Odmiana żyta t. zw. Sobieszyńskie dojrzało w tamtych warunkach o trzy dni wcześniej od innych odmian.

Z 12 odmian pszenicy najplenniejszemi na ziarno okazały się 2 odmiany — Płocka i Dańkowska.

Sposoby nawożenia pod oziminy. Nawożenie pod żyto siane po pszenicy. Bez nawozów otrzymano 14 korcy 69 funtów ziarna i 55 centnarów słomy. Na żużlach $4^1/_3$ centnarów, soli potasowej $1^1/_2$ centnarów i saletrze wapiennej $2^3/_4$ centnarów otrzymano 25 korcy 184 funty ziarna i 114 centnarów słomy; koszt nawożenia 29 rub. 26 kop, zysk 51 rub. 90 kop.

Jeszcze bardziej bijący w oczy wpływ nawozów sztucznych widzimy na doświadczeniach, robionych z pszenicą: Bez nawozów — otrzymano 7 korcy 138 funtów ziarna i 23 centnary słomy. Na superfosfacie — 12 korcy 92 funty ziarna i 48 centnarów słomy; koszt nawożenia 7 rub. 16 kop., zysk z morga 34 rub. 14 kop.; czysty zysk 26 rub. 98 kop. Na superfosfacie i soli potasowej — 15 korcy 46 funtów ziarna i 59 centnarów słomy; nawożenie 12 rub. 16 kop., zysk z morga 51 rub. 44 kop.; czysty zysk 39 rub. 28 kop. Na superfosfacie, soli potasowej i saletrze chilijskiej 17 korcy 23 funty ziarna i 84 centnarów słomy, nawożenie 25 rub.

91 kop., zysk z morga 60 rub. 9 kop.; czysty zysk 34 rub. 9 kop. Pszenica powyższa siana była po owsie. Nawozy sztuczne w stosunku na mórg, użyte były w następujących ilościach: superfosfat 400 funtów, sól potasowa 200 fun., saletra chilijska 276 funtów.

Z powyższych doświadczeń możemy wysnuć wniosek, że nawozy sztuczne, umiejętnie zastosowane, mogą znacznie podnieść dobrobyt gospodarza, a temsamem i społeczeństwa.

A. Z.

„Przewodnik kółek rolniczych.“

Poradnik gospodarski.

Na zapytanie Brata Wag. co robić w pasiekach, gdy z powodu częstych deszczów pszczoły tak mało zrobiły miodu, że nie wystarczy im samym na zimę, drukujemy tymczasem z galicyjskiego pisma pszczelarskiego „Bartnik“ artykuł w skróceniu p. nauczyciela Różyckiego:

„Od roku 1908 po raz drugi klęski elementarne zagładzają nasze pasieki. Klęska dla pszczelnictwa w roku 1908 wskutek przymrozków w czerwcu i w początku lipca nie przybrała jednak tych rozmiarów, co obecnie, bo gdy w roku 1908 tylko w pewnych pasach kraju ucierpiało pszczelnictwo, to w roku bieżącym każda gałąź gospodarstwa do tego stopnia nawiedzona została klęskami, że bieda na dobre zagląda w oczy ludności. Chów pszczół wskutek słot tak dotkliwe poniósł straty, że zachodzi obawa, że w kraju dwie trzecie pasiek, dla braku miodu, a może środków na kupno cukru na zimę, zupełnie wyginie.

„W Galicyi straty w tej jednej dziedzinie gospodarstwa liczą się na miliony (przeszło 10 milionów koron). Musimy więc my, pszczelarze, bliżej się poznać, razem złączyć się i wspólnie obmyśleć jakieś sposoby wzajemnego wspierania się. By na przyszłość uniknąć rozpaczy, jaka ogarnia każdego pszczelarza, gdy widzi swoje pracownice w czasie klęsk ginące z głodu, — musimy pomyśleć o jakiejś instytucyi kooperatywnej, któraby podobnie jak zakłady asekuracyjne na wypadek klęsk lub innych wypadków, śpieszyła pszczelarzom z pomocą. Przyczyniłaby się ona nietylko do ochrony naszych pasiek przed stratami, ale przy pomocy istniejącego Towarzystwa pszczelniczego przyczyniłaby się wysoce do rozwoju i racyonalnej gospodarki w naszych pasiekach.

„Kończąc tych kilka uwag o pasiecznictwie, śpieszę podzielić się radami pszczelarskiemi, które już w sierpniu w pasiece przedsięwziąćby należało, dalsze zaś rady w tym kierunku w następnych numerach w odpowiednim czasie omówię.

1) Już obecnie z początkiem sierpnia, zwęzić trzeba w ulu gniazdo zimowe, na 6 do 7 ramek, ramki te zastawić przegródką (deszczółką); resztę ramek o ileby w nich był czerw ustawić za przegródką, które pozostaną tam, dopóki pszczoły czerwiu nie wygrzeją. Wolne od czerwiu i ewentualnego miodu ramki z robotą pszczelną, przechować w suchem miejscu na rok przyszły.

2) Sporządzić z calówek skrzyneczki do podsycania pszczół na zimę. Skrzyneczkę tę łatwo da się umieścić wewnątrz ula, gdyby jednak ciecz sączyła się z niej, to krawędzie wewnątrz oblać roztopionym woskiem. Aby pszczoły w tych skrzyneczkach po nalaniu syropu nie topiły się, sporządza się pływak z 7 do 8 cienkich listeweczek, na mniej więcej 8 milimetrów szerokich, które w poprzek spaja się także dwiema cienkiemi listeweczkami. Pływak ten powinien być nieco krótszy i węższy od skrzyneczki, by wolno spadał na dół, gdy pszczoły syrop zbierać będą.

„W ten sposób przygotowaćby się należało do podkarmienia tych pni, które zamierzamy zimować na cukrze. O sporządzaniu syropu z cukrów, o podkarmianiu i innych robotach jesiennych w pasiekach napiszę osobno.“

Choć ten artykuł był przeszło miesiąc temu umieszczony, jednak zawiera pewne porady, które zawsze przydać się mogą i naszym pszczelarzom maryawitom. Niechże jednak i nasi pszczelarze radzą i do redakcyi naszej donoszą, —jak w ogóle czy w pszczelnictwie, czy w rolnictwie powinni Bracia maryawici radzić sobie wzajemnie, pouczać się i o rezultatach swych prób i ulepszeń w gospodarstwie koniecznie nas zawiadamiać.

Listy do Redakcyi.

Szanowna Redakcyo!

Proszę o wydrukowanie mego listu.

Przechodząc przez jedną folwarczną wioskę, zamieszkałą prawie przez samych maryawitów, byłem świadkiem takiej sceny.

Chłopak z sąsiedniej włościańskiej wioski pędził bydło na pastwisko, a za nim biegło kilkoro dzieci, wymyślając mu w różny sposób. I usłyszałem bardzo brzydkie słowa, które są wyrazem ruskiej klątwy i wielce obrażają matkę. Wymówiła je dziewczynka mająca około lat ośmiu.

Zatrzymałem się chwilę i patrząc na te dzieci rzekłem do nich: „nieładnie, nieładnie dzieci", widocznie zawstydziły się, bo zaczęły uciekać do swych domów. Ja zaś idąc dalej do celu swej podróży, pomyślałem sobie: rodzice i starszą młodzież winni są temu, iż dzieci dopuszczają się tego rodzaju przekleństw i obrażają Pana Boga, a przechodnie słysząc od dzieci takie klątwy, bardzo przykrego doznają wrażenia.

Jest to dowód, że rodzice źle wychowują swoje dzieci, a przecież od dobrego ich wychowania zależy przyszłe nasze i ich w życiu powodzenie. Jeżeli chcemy, aby w przyszłości nam i naszym dzieciom było dobrze, to sobie weźmy za główny obowiązek dobre wychowanie.

Każde dziecko maryawickie powinno być wychowane na wzór Najświętszego Dzieciątka Jezus. A ponieważ do takiego wychowania najwięcej może się przyczynić matka, gdyż ma największy wpływ na dziecko, więc każda matka—maryawitka niech się stara w życiu swojem naśladować Najświętszą Maryę, Matkę tego Boskiego Dzieciątka i niech tak wychowuje swoje dzieci, aby ten owoc jej krwi był błogosławiony.

Urobienie serca i charakteru dziecka zależy od rodziny. „Najodpowiedniejszą instytucyą wychowawczą, na której łonie sama natura złożyła młode pokolenie jest rodzina" tak piszą nasi OO. kapłani. („Wiadomości" dodatek do Maryawity № 14, str. 106, rok 1907).

A poeta nasz polski Zygmunt Krasiński woła:

W ciągłej przykładu i słowa postaci
Rozdawaj siebie samego twej braci!
Mnóż ty się jeden przez czyny żyjące,
A będą z ciebie jednego — tysiące!

S. B.

Sobótka.

Rozmaitości.

Nowa choroba — pellagra. Na zjeździe lekarzy w Londynie, referował w sekcyi hygienicznej dr. Beale o nowej chorobie, zwanej „pellagra", która w ostatnich latach co raz bardziej zaczyna się szerzyć w Ameryce. Choroba objawia się zaburzeniami systemu nerwowego i żołądka, a kończy się przeważnie szaleństwem i śmiercią. Choroba ta, którą zajmowano się dotychczas przeważnie teoretycznie, w ostatnim roku przyprawiła o śmierć conajmniej 3 tysiące Amerykanów. W Stanach Zjednoczonych szerzy się szybko. Dr. Newsholm oświadczył, iż lekarze angielscy sądzili, że się choroba ta do Anglii przenieść nie może; tymczasem w ostatnich czasach zdarzyło się kilka jej wypadków w Anglii, jak i w Szkocyi.

Odpowiedzi Redakcyi.

Br. Jan Poniedziałkowski w Łukowie. Wyrazy niezrozumiałe, o których znaczenie Sz. Brat zapytuje się są to wyrażenia w znacznej części czysto polskie, inne są spolszczone, a zaczerpnięte z języków obcych. Częstokroć trudno jest uniknąć wyrazów obcych, gdyż przez ciągłe obcowanie jednych narodów z drugimi każdy język wiele wyrażeń zapożycza z innych języków. Będziemy się starali unikać wyrazów obcych, choć to wiele wymaga czasu do przerabiania ich. Odpowiedź obszerniejszą damy listownie, prosimy tylko o przysłanie swego adresu na pocztówce.

A. M. w Brzezinach. O „sprawkach" księży rzym. katolickich nie podajemy w naszem piśmie, zabrakłoby by nam miejsca na pożyteczne rzeczy. Powszechnie jest wiadomem, że księża rz. handlują świętemi rzeczami i targują się z ludźmi za posługi religijne, żądając nieraz niemożliwie wielkiej zapłaty.

Brat Zaborek z Chmiela. 1) Bratu Drog. co do odbywania służby wojskowej przysługuje ulga rodzinna pierwszej kategoryi, ze względu na to, że starszy brat w roku bieżącym idzie do wojska, a także że ojciec ma lat 57. 2) Ojciec Brata, jako były żołnierz z wojny Rossyjsko-Tureckiej, może podać prośbę do Komisyi powiatowej do spraw powinności wojskowej o emeryturę, ale jeżeli wzrok na jedno oko stracił nie na wojnie, a w domu, to nie przyznają mu emerytury.

Br. Kruk w Petersburgu. List umieścimy. Czy Brat otrzymał już numera brakujące „Wiadomości Maryawickich"? O. Feliks bardzo jest teraz zajęty budową kościoła; niewiadomo kiedy będzie w Petersburgu.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz, Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.